



Zadanie publiczne pn. „I konferencja naukowa Dzieje militarne powiatu ostrołęckiego” współfinansowane ze środków Powiatu Ostrołęckiego i Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce

Prof. dr hab. Norbert Kasperek

Kontakty kurpiowsko-mazurskie w dobie powstań narodowych

The Kurpie – Masuria contacts in the era of national uprisings

W 1807 roku działania wojenne koncentrowały też a na południu kompleksy lasów rozciągających się mniej więcej na linii miejscowości: Pisz-Wielbark-Nidzica-Działadowo-Brodnica (m.in. lasy Purdzkie, Taborskie, Puszcza Nidzka i Puszcza Piska). Nie był to teren sprzyjający działaniom zaczepnym. Decydowały o tym liczne przeszkody naturalne:

Teren na ogół mocno pofadowany (wysoczyzny faliste i pagórkowate) i zalesiony, był nieprzejrzysty. Sprzyjał działaniom obronnym i podjazdowym tzw. małej wojnie. Nie był dogodny do szybkich przegrupowań mas wojsk. problematycznym zakwaterowanie i wyżywienie żołnierzy. Trudności pogłębiały się zimą i wiosną. Zimą mróz neutralizował przeszkody wodne (np. zamrożone jeziora ułatwiały działania zaczepne), ale śnieg utrudniał komunikację i przemieszczanie wojsk (np. zwężał drogi), a w trakcie natarcia osłabiał jego tempo ułatwiając obronę. Z kolei wczesną wiosną działania wojenne paraliżowały roztopy. Z powyższych względów niezwykle ważna była sieć dróg.

Od marca Napoleon nie dokonał większych zmian w dyslokacji armii. Tylko na początku miesiąca skierował nad rzekę Omulew korpus złożony z oddziałów polskich gen. Józefa Zajączka. Powierzył mu zadanie osłony linii komunikacyjnej łączącej Ostródę z Warszawą oraz utrzymanie więzi z V korpusem marsz. A. Masseny nad Narwią. Naprzeciw polskiego korpusu pojawił się godny przeciwnik w postaci korpusu gen. Płatowa. Bennigsen wysłał go (13 III) na południową flankę armii z zadaniem utrzymania komunikacji z korpusem Essena (jeszcze w kwietniu jego dowódcą został gen. Tuczko, a następnie gen. Tołstoj). Płatow zajmował okolice Szczytna i Pasymia, a Zajączek Nidzicę skąd dozorował brzegi Łyny i Omulewa między Olsztynem a Wielbarkiem. Od połowy marca do początku czerwca doszło do wielu starć oddziałów rosyjskich z polskimi i francuskimi (stacjonowały m.in. w Wielbarku).

Największe nasilenie starć miało miejsce na przełomie drugiej i trzeciej dekady marca. 21 lub 23 III kozakom udało się rozbić pod Szczytnem 2 szwadrony francuskich dragonów, a wcześniej z 18 na 19 III pod Pasymiem rozpoznawczy oddział polski. Tę ostatnią porażkę zrekompensował wypad polskiej kawalerii między 19 a 22 III na Pasym i Szczytno w trakcie którego dwukrotnie rozbito oddziały nieprzyjaciela. 25 III kozacy ponownie zaatakowali polskie posterunki. Pod Małą odparci zostali ze znaczną stratą przez piechotę, ale rozbili pułk polskiej kawalerii (zdobyli m.in. 400 koni i wzięli do niewoli ponad 200 żołnierzy i oficerów).

Powstanie listopadowe najlepszy znawca tematu dr Krzysztof Augustyniak będzie mnie poprawiał, ale...

Polityka pruska wobec powstania była zdeterminowana wieloma czynnikami, począwszy od – na co zwracają uwagę już współcześni – bliskich więzów rodzinnych panujących domów Hohenzollernów i Romanowych

Kronikarz Brodnicy notuje w 1831 roku, że obawiano się nie tylko wrzenia rewolucyjnego wśród ludności polskiej, ale nawet „wojska polskie, wtargną w dzierzawy pruskie”. Podobnie myśleli raczej bezstronni dyplomaci angielscy. Julian Ursyn Niemcewicz relacjonował księciu Adamowi J. Czartoryskiemu przebieg rozmowy odbytej 23 sierpnia 1831 roku z lordem Henrykiem Palmerstonem i obawy tego ostatniego: „gdybyście zostali zwycięzcami, posunęlibyście się po Księstwo Poznańskie, Gdańsk i Toruń”. Najwybitniejszy polski teoretyk wojskowy, aktywny uczestnik wojny polsko-rosyjskiej, gen. Ignacy Prądzyński uważał, iż po wygranej z Rosją Polska „nie omieszkałaby upomnieć się natychmiast o Gdańsk, Toruń, Poznań bo to la Polski jest kwestią życia, a również jest i dla monarchii pruskiej”. O ile głos Niemcewicza i Prądzyńskiego niezbyt jasno wspomina o

Prusach Wschodnich, to nie pozostawia nam tej wątpliwości jeden z najsłynniejszych teoretyków wojskowych – nie tylko w skali pruskiej – Karl Philip Gottlieb Clausewitz. W memoriale napisanym z powodu powstania listopadowego uważał, iż Prusy obok ziem zagrabionych Polsce w zaborach mogą stracić i Prusy Książęce, nie tylko z racji dawnego lenna polskiego, ale i z tego, iż duża część mieszkańców tej prowincji „jest bliska mową Polaków i Litwinów”. Podobnie pisał Hermann von Boyen.

Dużo zamieszania sprawiły polskiej opinii publicznej napływające informacje o reakcji części społeczeństwa pruskiego na wybuch powstania listopadowego. Żywiołowa i prawie jednoznacznie przychylna w Prusach Zachodnich i Wschodnich zamazała negatywne stanowisko rządu pruskiego. Prasa insurekcyjna, a za nią i krakowska, w pierwszej fazie powstania dość regularnie donosiła o zgłaszaniu się dezertarów z Prus Wschodnich i Zachodnich do armii polskiej.

Wybuch powstania wywołał entuzjazm w rodzącym się środowisku liberalnym stolicy prowincji pruskiej. Znane relacje na ten temat są nadzwyczaj zbieżne. Już 15 grudnia 1830 roku znad granicy donoszono do Warszawy, iż w Królewcu o rewolucji 29 listopada dowiedziano się z „Kuriera Warszawskiego” prenumerowanego przez cukiernika Szwajcara Siegela. Cukiernia błyskawicznie zapełniała się ludźmi, którym studenci Alojzy Ligęza Niewiarowicz i Adam Poniatowski, siedząc na wysokich krzesłach czytali i tłumaczyli prasę polską. Informacje te wywołały entuzjazm wśród młodzieży królewieckiej, zwłaszcza studenckiej. Ta ostatnia następnie całą noc z latarniami chodziła po mieście i cieszyła się z warszawskich wypadków. Nad ranem policja kazała im powrócić do domów. Wrzenie w Kongresówce potęgowało wzrost nastrojów rewolucyjnych, głównie na tle społeczno-gospodarczym w Prusach Wschodnich, zapewniano nawet wycofującego się do Rosji W. Ks. Konstantego o wybuchłej tamże rewolucji.

Jednym z punktów spornych pomiędzy Warszawą a Berlinem będzie sprawa neutralności Prus. Od pierwszych dni powstania władze pruskie pokazały, że będą różnie traktować oddziały rosyjskie i polskie. Już w grudniu 1830 roku w Prusach znalazły się oddziały kozackie, stanowiące do wybuchu rewolucji straż graniczną. W Nidzicy, gdzie schronili się przed Polakami, znalazł się wraz z 7 Czarnomorskim pułkiem kozaków płk Perechrystów. Wykarmienie, dozbrojeni, zostali niebawem pod konwojem pruskim przez Kętrzyn i Królewiec wyprawieni do Rosji. Podobnie Prusacy czynić będą podczas całej wojny z jeńcami rosyjskimi zbiegłymi do Prus. Do prowincji pruskiej uciekali też Polacy niechęć być wcieleni do armii powstańczej.

W sprzeczności z reskrytem króla Fryderyka Wilhelma III z 11 lutego 1831 głoszącym, iż w wypadku przejścia granicy przez któryś z oddziałów walczących stron Rosjanie będą mogli wrócić do kraju z bronią w rękę, a Polacy będą musieli pozostawić ją na granicy, było postępowanie władz pruskich wobec oddziałów polskich i rosyjskich, które przekroczyły granicę Prus Wschodnich. W Prusach znalazły się też drobne oddziały polskie.

Historyk rosyjski Aleksander Puzyrewski uważał, iż przed korpusem grenadierów ks. Iwana Szachowskiego maszerującym w lutym szosą kowieńską, działające w Augustowskim oddziały partyzanckie mjr Antoniego Puszeta, mjr Karola Szona i Michała Godlewskiego schroniły się do Prus. Następnie zaś wyszły na jego tyły. Nie potwierdza jednak tego współczesny polski historyk. Zarówno Godlewski jak i Puszet w Augustowskie dostali się drogą przez Prusy. Prusy były wykorzystywane więc jako miejsce schronienia przez obie walczące strony. Jednak dla Polaków w większej części był to marsz w jedną stronę, ewentualny powrót (nie licząc ucieczek) kończył się wydaniem ich caratowi. Rosjanie terytorium pruskie – szczególnie za aprobatą naczelnego prezesa Teodora von Schöna – traktowali jako miejsce szybkich i bezpiecznych przemarszów, służące także do uporządkowania i regeneracji sił. Ponadto Prusy Wschodnie i Zachodnie traktowane były przez obie strony jako wygodny teren do komunikacji. Oczywiście korzystali z tego udogodnienia głównie Rosjanie. Jak wspomniano już u zarania powstania wracali do Rosji przez Prusy kozacy. Przez Prusy Wschodnie i Zachodnie jechał z Berlina w 1830 roku wyznaczony na dowódcę armii mającej podjąć marsz na Zachód Anton Diebitsch, śląski Niemiec, zwany w Rosji Iwanem Iwanowiczem Dybiczem. Przez Królewiec uciekali do Petersburga wszyscy ci, którzy tak rozumieli swoje obowiązki Polaka. Wśród tych neotargowiczian był i gen. Wincenty Krasieński. Przez Prusy Wschodnie do Rosji, udawali się ranni i chorzy, m.in. ranny pod Ostrołęką gen. Manderstern, którego widział w Mikołajkach młody wówczas nauczyciel mazurski Marcin Gerss. Przez Kłajpedę – do której przybył parowcem „Iżora” 21 czerwca – następnie przez Tylżę, Węgorzewo jechał do armii naczelną wódz marszałek Iwan Paskiewicz. Przez Prusy wracało do przybranej ojczyzny ciało marszałka Dybicza. Pochowano go najpierw prowizorycznie w przygranicznym Dłutowie, gdzie spoczywał od 20 czerwca do 19 sierpnia w grobowcu otoczonym bagnietami polskimi zdobytymi w ostatniej bitwie zmarłego – pod Ostrołęką. 19 sierpnia zwłoki wyprawiono z eskortą pruską pod dowództwem mjr. Leńskiego i z udziałem landrata mrągowskiego von Leśniewskiego do Kłajpedy, skąd popłynęły morzem do Petersburg. Przez Prusy Wschodnie w kwietniu utrzymywała komunikację z Petersburgiem gwardia carska.

Także strona polska, i to często, wykorzystywała terytorium Prus Wschodnich do komunikacji z Litwą. Do Warszawy docierało z tej prowincji tylko tyle, co przez Prusy – zanotował bacznie obserwujący powstańczą arenę francuski konsul w Warszawie Raymond Durand. Także prasa powstańcza pisząc o wydarzeniach na Litwie bardzo często powoływała się na informacje głównie z Litwy Pruskiej. Nierzadko kurierzy Naczelnego Wodza udający się na Litwę korzystali z pruskiej drogi. Nominację na wodza naczelnego na Litwie – przesłano gen. Dezyderemu Chłapowskiemu przez Królewiec. Obie walczące strony posługiwały się drogą pruską do komunikowania się ze swoimi siłami z tą tylko istotną różnicą, że Rosjanie przy prawie jawnej pomocy administracji pruskiej, Polacy zaś w głębokiej konspiracji. Jeszcze bardziej dysproporcje odmiennego traktowania widać przy okazji tranzytu materiałów wojennych przez Prusy Polskie, o ile zostały wykryte, natychmiast konfiskowano, rosyjskie transportowano jawnie, nawet łamiąc własne przepisy w kwarantannie. Proch tranzytem przez Prusy wysyłano do Królestwa z Rosji jeszcze w 1832 roku. Podobnie jak amunicję, tak i działa oblężnicze Paskiewicz zamyślał ściągnąć drogą pruską i poczuł się oburzony z powodu spotkanej odmowy. O ile tranzyt broni i amunicji przez Prusy mógł być ostatecznie usprawiedliwiony, to niedopuszczalną rzeczą było sprzedawanie Rosjanom różnych akcesoriów wojennych przez Prusy przy równoczesnym, ściśle przestrzeganym, embargu na te rzeczy dla Polaków. Wprawdzie powstańcy, a zwłaszcza litewscy, próbowali nabywać proch i ołów u życzliwych sprawie polskiej kupców Królewca, Tylży i Kłajpedy, były to jednak zakupy minimalne i odbywały się w sekrecie przed władzami.

Wiele wrzawy, głównie w miesiącach letnich, wywoływała sprawa magazynów rosyjskich w Prusach. W związku ze zmianą planu rosyjskiego przejścia Wisły (zamiast w górnym, to w dolnym jej biegu) należało pomnożyć liczbę magazynów w Prusach. Już wcześniej – o czym doskonale wiedzano w sztabie polskim – z Prus zaopatrywana była gwardia. O wzroście liczby magazynów rosyjskich pisała w kwietniu prasa polska. Intensyfikacja ich zakładania wskazywała kierunek marszów rosyjskich.

Strona polska wymieniała magazyny w: Toruniu, Lidzbarku Welskim, Działdowie, Nidzicy, we wsi Grądy [?] koło Chorzeli, Wielbarku, Dłutowie, we „wsi Płosag¹ na przeciw Myszyńca, w Bydgoszczy i inne. Centralnym magazynem do czasów przeprawy na lewy brzeg Wisły była Nidzica. Częściowo, głównie dla sił rosyjskich operujących na Litwie, chleb dostarczano aż z Królewca. Dla zabezpieczenia koni rosyjskich w siano zakupywano w

¹ Nie ma takiej miejscowości w tej okolicy.

Prusach całe łąki. Prusacy nie wypierali się takiej pomocy, twierdzili jednak, że w tym zakresie nie współdziałała administracja, a wszystko odbywało się drogą handlu prywatnego.

Problem pomocy pruskiej pojawił się nagle z całą ostrością w prasie – tuż po bitwie ostrołęckiej i trwał aż do upadku Warszawy. Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż polska majowa ofensywa przeciw gwardii, przecinająca rosyjskie komunikacje z Prusami, unaoczniała kierownictwu polskiemu znaczenie tych dostaw. Ale jednak nie tylko to. W wyniku fiaska pościgu za gwardiami postanowiono zająć stanowiska w Ostrołęce i Łomży. Spodziewano się dzięki temu utrzymać komunikację z Litwą, a jednocześnie odciąć Dybicz od dostaw pruskich, wreszcie uniknąć pozoru zbyt raptownego wycofania się przed Dybiczem. Nienajlepszy pomysł Prądzyńskiego – z powodu szczupłości polskich sił – kordonowej obrony Narwy zakończył się wykrwawieniem doskonałej „starej” piechoty polskiej w fatalnie rozegranej bitwie pod Ostrołęką. Stąd też tuż po niej powstało tyle wrzawy wokół pomocy pruskiej. Właśnie chęć odcięcia Rosjan od zaplecza wschodniopruskiego doprowadziła do Ostrołęki. Prasa pisząc o pomocy pruskiej usprawiedliwiała i rozgrzeszała błędną koncepcję obrony Narwi. Ponadto skierowanie uwagi na Prusy miały tu na celu zajęcie opinii publicznej inną kwestią niż nieudaną wyprawę. Polskie naczelne dowództwo podejmowało próby przerwania dostaw z Prus. 3 maja dotarła do kwatery polskiej informacja o transporcie mąki i sucharów. Skrzynecki w rozkazie do gen. Antoniego Jankowskiego, wysłanego w pierwszej dekadzie maja w Augustowskie, zwracał mu uwagę, iż wszystkie dowozy dla Rosjan odbywają się z Prus przez Kolno, w związku z czym „dobrze było, gdyby można przeciąć tę komunikację”. 10 maja Sztab Główny polecił gen. Jankowskiemu zorientowanie się, i jak najszybsze zameldowanie, czy:

„1. Władze nadgraniczne pruskie mają zakaz przepuszczania żywności i amunicji z Prus na rzecz wojsk rosyjskich?

2. Czy ten zakaz jest wykonany?

3. Jeżeli zakaz istnieje, co mogło dać powód do jego ustanowienia – czy obawy cholery czy neutralności?”.

Zgodnie z tym rozkazem Jankowski donosił do Sztabu Głównego o transportach sucharów z Prus do Ostrołęki, które z obawy przed siłami polskimi były eskortowane². W nocy 20/21 maja powstańcy zaatakowali Rosjan w Wincencie, tuż nad granicą pruską, przy czym doszło do wymiany ognia z pruską strażą graniczną. Naczelny prezes prowincji uważał, iż powstańcy chcieli zdobyć rosyjski magazyn w Dłutowie – po stronie pruskiej. W końcowej

² Raport z 13 maja (*Źródła do dziejów...*, t. 3, s. 9).

fazie powstania podjęto nową próbę zniszczenia magazynów rosyjskich na terytorium pruskim. Świadczy o tym rękopis znajdujący się wśród rachunków Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w którym czytamy: „Stosownie do polecenia Rządu odebrałem [...] na koszt podróży do Prus celem zniszczenia tamże magazynów rosyjskich. Suma z; 5 600. Warszawa d. 20 lipca 1831. J. Rymkiewicz”. Jednakże nie wiemy, czy usiłował zrealizować swoją akcję, możemy raczej przypuszczać, że nie.

W lecie 1833 roku, już po skazaniu Michała Wołłowicza i Adama Piszczatowskiego oraz aresztowaniu Marcelego Szymańskiego, ukrywał się u Konstantego Witkowskiego w Podkrajewie koło Mławy. W czerwcu tego roku udało się mu w chłopskim przebraniu przejść granic przy pomocy „obywatela” Aleksandra Bartochowskiego. Nie mogąc doczekać się w Prusach obiecanego paszportu, wyruszył bez niego w dalszą drogę. Latem 1833 roku rosyjski rotmistrz Wogacz, odpowiedzialny za bezpieczeństwo miejscowego odcinka granicy prusko-rosyjskiej, zbierał o nim informacje w Ełku. Tymczasem Horczyński został zatrzymany i odesłany do Gdańska, a stamtąd do twierdzy Wisłoujście, z której odstawiono go do Warszawy. Skazany na katorg, umar pod Irkuckiem.

Prusy Wschodnie w planach przyszłego powstania. Rok 1846

Nie mogły zostać pominięte w rozważaniach na temat przyszłej wojny. W Prusach Wschodnich krzyżowały się nie tylko drogi emisariuszy różnych odcieni, ale tędy wędrowała zakazana literatura do zaboru rosyjskiego. W przeczucie wyróżniał się ksiądz Krzysztof Szvernicky (Szvernicki), absolwent Uniwersytetu w Królewcu, uczestnik powstania listopadowego,

Inne nazwiska major Józef Urbanowicz i jego szwagier Dominik Szymkiewicz już wspominałem. Od 1842 roku, kiedy Towarzystwo Demokratyczne Polskie zaczęło przygotowywać trój zaborowe powstanie, w Prusach Wschodnich pojawiło się wielu nowych emisariuszy. Do 1845 roku kilkakrotnie przebywali tam spiskowcy z dzisiejszej Litwy i Białorusi, którzy kontaktowali się z wysłannikami Centralizacji. Prusy Wschodnie nie były w tym przypadku celem samym w sobie, wykorzystywano ich położenie geograficzne. „Obsługiwały” one jedynie Białoruś i Litwę oraz Augustowskie.

Karol Bogumir Stolzma i jego koncepcja powstania na pograniczu,

”Trójkąci powstańcze” znalazły się także na Mazurach - zaznaczono je w trzech miejscach: na rubieży Mazur na północny zachód od Ostródy, na południowy wschód od Szczytna i na wschód od jeziora Śniardwy.

Pogranicze w planach konspiracyjnych rolę, jaką stworzyła im sama geografia. Miały one stanowić pomost łączący Wielkopolskę z Litwą i Białorusią W planach2. W

Działdowie zbierają się powstańcy z Lubawy, Ostródy i Nidzicy, kierunek wymarszu - Mława. 3. Do Wielbarka napływają kolumny z Olsztyna i Szczytna, by wspólnie uderzyć na Myszyniec. 4. W Piszcu spotykają się powstańcy z Mrągowa, Mikołajek, Orzysza oraz z Rozóg [...]. Kierunek działania Szczuczyn. 5. W Olecku gromadzą się oddziały z Ełku, Giżycka, Węgorzewa i Gołdapi, które do Polski [Królestwa Polskiego - N.K.] wkraczają przez Raczki. Itd. itd.

Z konspiracją na Mazurach wiąże się działalność grupy spiskowców - studentów w Królewcu

To wszystko plany

Najbardziej znany okres to lata 1861-1865, z intensyfikacją w czasie powstania zbrojnego lat 1863-64

Niemniej przez zbliżenie do Rosji chciał i on jak najszybciej zdusić budzący się wyraźnie od 1861 r. polski ruch niepodległościowy w zaborze pruskim. W tym duchu wyjaśniał mocarstwom europejskim oraz sejmowi berlińskiemu swoje stanowisko wobec powstania. Konsekwentnie do tego rząd pruski wydał rozkazy przecinające kontakty Królestwa Polskiego i Litwy ze swoim państwem. Stosownie do nich nadprezydent Franz Eichmann już 29 stycznia 1863 r. rozkazał landratom w powiatach nadgranicznych sprawować ostrą kontrolę nad ruchem ludnościowym, następnie zakazano ekspediować przez granicę broń i amunicję.

Najgłośniejszym wydarzeniem o wymowie zresztą nie tyle militarnej, co politycznej było podpisanie tak zwanej konwencji Alvenslebena, czyli porozumienia wojskowego pomiędzy Prusami a Rosją w celu zdławienia polskiego „buntu”. Jednakże Rosjanie — mimo usilnych starań Bismarcka — nie dopuścili wojsk pruskich do współdziałania na terenie Królestwa Polskiego i Litwy, ograniczając pomoc pruską w rejonach nadgranicznych do wydawania im zbiegów z Polski i do udzielania schronienia żołnierzom rosyjskim, przypartym do granicy przez oddziały powstańcze. Zarządzenia Prusaków o tyle miały uzasadnienie, iż rzeczywiście przez tereny państwa pruskiego szedł do powstania przemyt broni na wielką skalę, najczęściej przez Królewiec i Wrocław. W Królewcu już w marcu 1861 r. w kościele katolickim została odprawiona msza św. żałobna za dusze poległych w lutym 1861 r. na Placu Zamkowym w Warszawie. A na początku 1862 r. założona została królewiecka spółka handlowa Braci Chotomskich i Koronowicza, trudniąca się sprzedażą broni, sprowadzanej z całej Europy. Akcją tą kierował potajemnie przebywający w Królewcu agent konspiracji warszawskiej, Józef Demontowicz, wspomagany przez Leona Martwella. W marcu 1863 r. komisarzem warszawskiego Rządu Narodowego w Królewcu został Jan Róhr,

a w maju tegoż roku dr Kazimierz Szulc, współzałożyciel Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a wcześniej konspirator rewolucyjny 1846 r., działający w Ełku na Mazurach. Szulc penetrując obszar całych Prus Wschodnich zorganizował świetnie funkcjonującą siatkę lokalnych agentów, dzięki czemu ekspedycję broni prowadzono z prawdziwym rozmachem. Niemal zawsze odkrywane przez policję pruską nici tej działalności szły do Królewca, jedynie czasem skrzynie i różne toboły sprowadzano z Gdańska. Dekonspiracja organizacji królewieckiej latem 1863 r. na pewien czas zahamowała akcję pomocy dla powstania. Zagrożony aresztowaniem Kazimierz Szulc musiał opuścić Królewiec. Jego stanowisko objął lekarz Piotr Drzewiecki. Późną jesienią 1863 r. na miejsce Komisariatu powołano Agenturę Prus Wschodnich, na czele której stanął dotychczasowy komisarz, wymieniony wyżej Drzewiecki. Pod jego redakcją ukazywało się w Królewcu pismo powstańcze „Głos z Litwy”, 74. Pieśń *Boże coś Polska* w tłumaczeniu niemieckim, opublikowana w „Königsberger Hartungsche Zeitung” (1861), z którym współpracował pisarz powieści historycznych, Józef Ignacy Kraszewski. Następcą i ostatnim naczelnikiem Agentury Prus Wschodnich w styczniu 1864 r. został Stanisław Richter. Zarówno Drzewiecki, jak i Richter uparcie, z wielkim zaangażowaniem kontynuowali działalność Agentury. Ostatnie przesyłki szły ku granicy jeszcze w marcu 1865 r. Spośród polskich firm wymienimy jeszcze Józefa Gościckiego oraz Johansohna. O tym ostatnim z sympatią pisał po latach Wojciech Kętrzyński: „Pan Fryderyk Wilhelm Johansohn pochodzi z Polski, ojczyznę za młodu opuścił, wychował się w Szwecji, a potem długie lata żeglował na własnym okręcie po morzach. Przed 40 mniej więcej laty osiadł w Królewcu, gdzie się z córką emigranta ożenił. Trudniąc się handlem i żyjąc skromnie, dorobił się znacznej fortuny. Polsce oddany był zawsze całym sercem, a ile razy za kordonem były rozruchy, to pan Johansohn zawsze je odpokutował w pruskich więzieniach, tak w roku 1846, jako też w latach 1863—1864”.

W akcję przerzutów broni wciągnięty był na Albertynie nie tylko Kętrzyński, ale prawie wszyscy polscy studenci. Wokół nich grupowali się licznie odwiedzający Królewiec polscy emigranci i konspiratorzy krajowi. Znajomość lokalnych stosunków ułatwiała królewieckim Polakom wysyłkę broni za pośrednictwem miejscowych, niemieckich i żydowskich firm i osób. Z reguły ekspediowano broń pocztą do różnych miejscowości w pobliżu granicy na adresy wtajemniczonych osób, a te z kolei szmuglowały ją przez samą granicę. Nierzadko też konwojowano wozy z bronią z Królewca aż na miejsce przeznaczenia do Polski.

Oto kilkanaście nazwisk królewieckich kupców i firm, współpracujących z polską siatką powstańczą.

Hermann Buzello, Ottendorf i Sanio wysyłali broń przez jeziora mazurskie do Pisz i Rynu, gdzie trafiały do rąk Szarejki i Steinhirta. Eduard Pensky pośredniczył w sprowadzaniu jej z Berlina oraz od Mausera w Solingen; rymarz F. Hinze wyrabiał ładownice, pendenty oraz inne przedmioty skórzane na zamówienia Szulca; firma Fischer, Henze, Mahlow & Com. adresowała skrzynie z materiałami wojennymi do Olecka, Ełku i Biskupca; prokurysta, czyli pełnomocnik Chotomskich i Koronowicza, zamawiał broń w Niemczech zachodnich, która szła do Królewca przez Szczecin; z Szulcem współpracował fabrykant octu Josephsohn; Rosenkranz wysyłał broń do Lidzbarka Welskiego i do Pisz, a do Szczytna Otto Stahl, kupiec z Placu Siodlarskiego. Ponadto trudnili się handlem bronią Aronsohn, Kuhnke i Giżycki oraz spółka Lewin & Sohn. Po broń do Królewca jeździli z Rozóg Eyssig Keller, Robert Kosiorek i Franciszek Wallis, ze Szczytna Miech, a z Janowa Kościelnego w Przasnyskiem ks. Marian Kwiatkowski. Organizacja królewiecka dużo uwagi poświęcała także wysyłce broni na Litwę, którą transportowano przez Tylżę, Szyrwinty lub Wystruć. Do Tylży ekspediował ją m.in. faktor Koronowicza Leopold Mey, a do Eckerta w Wystruci — kupiec Wilhelm Dóring.

Z ramienia władz pruskich inwigilowali akcję pomocy dla powstania inspektor policji kryminalnej Joseph Jagielski oraz komisarz Wilhelm August Horres. Współpracowali z nimi nieoficjalnie szpiedzy rosyjscy. Jagielski za swoją działalność został udekorowany przez konsula rosyjskiego krzyżem św. Anny.

Już kilka lat przed wybuchem powstania styczniowego Komitet Narodowy (Rząd Narodowy) podjął działania przygotowujące powstanie. Jednym z ważniejszych działań była organizacja dostaw broni, amunicji i wyposażania dla wojsk powstańczych. Duża część tych dostaw wiodła przez teren Prus Zachodnich i Wschodnich. Zakup broni i jej transport był realizowany przez wyznaczonych przez Komitet Narodowy (Rząd Narodowy) komisarzy. Jednym z nich był Józef Demontowicz, komisarz na teren Prus, któremu podlegał Leo Martwell, występujący również pod nazwiskiem Józef Koszulski.

Najgłośniejszym wydarzeniem o wymowie zresztą nie tyle militarnej, co politycznej było podpisanie tak zwanej konwencji Alvenslebena, czyli porozumienia wojskowego pomiędzy Prusami a Rosją w celu zdławienia polskiego „buntu”. Jednakże Rosjanie — mimo usilnych starań Bismarcka — nie dopuścili wojsk pruskich do współdziałania na terenie Królestwa Polskiego i Litwy, ograniczając pomoc pruską w rejonach nadgranicznych do wydawania im zbiegów z Polski i do udzielania schronienia żołnierzom rosyjskim, przypartym do granicy przez oddziały powstańcze.

Ślad prowadził do Rozóg, które w XIX wieku leżały na pograniczu prusko-polskim w południowo-wschodniej części powiatu szczycieńskiego na szlaku ze Szczytna do Ostrołęki w Rozogach mieszkało wielu kupców, którzy prowadzili handel z kupcami po drugiej stronie granicy³. Wybuch powstania styczniowego zintensyfikował ten handel oraz wprowadził nowy asortyment, czyli tzw. materiał wojenny. W przesłuchaniach mieszkańców Rozóg w związku z nielegalnym handlem bronią znajdują się stwierdzenia typu „powszechnie było wiadome, że od wybuchu powstania (rewolucji) w Polsce handlowano bronią do Polski”. Proceder handlu bronią kwitł do początku 1864 r.

Streszczenie

Autor zarysował wybrane aspekty kontaktów kurpiowsko-mazurskich w czasach polskich powstań narodowych. Omówione zostały kwestie takie jak postawy ludności wspomnianego obszaru wobec zrywów narodowych, a także przyczyny, które doprowadziły do zajęcia określonego stanowiska.

Summary

The author outlined selected aspects of Kurpie- Masuria contacts during the Polish national uprisings. Issues such as the attitudes of the population of the area towards national uprisings were discussed, as well as the reasons which led to the adoption of a specific position.

Słowa kluczowe

Powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, Kurpie, Mazurzy

Key words

November Uprising, January Uprising, Kurpie, Masurians

^{1.} Z. Kudrzycki, *Dzieje Rozóg pogranicze mazursko-kurpiowskie w XVII-XX wieku*, Toruń 2003, s. 85